

BIULETYN KRAJOWEJ SEKCJI OŚWIATY I WYCHOWANIA

Edukacja włączająca w szkołach masowych nie przynosi efektów

W związku z projektem Ministerstwa Edukacji i Nauki „Wspieranie podnoszenia jakości edukacji włączającej w Polsce”, poprosiłam o wypowiedź nauczyciela szkoły specjalnej z 31 – letnim stażem pracy, członka NSZZ „Solidarność”, panią Mariolę Orłowską.



Jak ocenia pani realizowaną integrację dzieci z niepełnosprawnościami w szkołach ogólnodostępnych?

Integracja w szkołach masowych nie przynosi spodziewanych efektów, ponieważ nie ma w nich odpowiednich warunków do rozwoju i nauki dzieci niepełnosprawnych. Mam tu na myśli istniejące bariery architektoniczne, brak specjalistycznego sprzętu i gabinetów służących dzieciom wymagającym specyficznych dostosowań. Uzupełnienie tych braków wymagałoby ogromnych kosztów. Wysokiej klasy sprzęt rehabilitacyjny, pracownia *bio-feedback*, urządzenie *cyber-oko* to m.in. wyposażenie ośrodków specjalnych, jakiego nie znajdziemy w zwykłych szkołach. Nie do przecenienia są odpowiednio przygotowani, doświadczeni nauczyciele, wychowawcy, pedagodzy, rehabilitanci i inni specjaliści. Te zasoby szkół specjalnych powinny być jak najlepiej wykorzystywane dla niepełnosprawnych dzieci.

Jak ocenia pani decydujący wpływ rodziców na wybór rodzaju placówki dla swojego dziecka?

Obecnie rodzice dziecka z orzeczeniem o niepełnosprawności samodzielnie podejmują decyzję o wyborze szkoły, w której ma kształcić się ich dziecko. Często zdarza się, że pod wpływem czynników społecznych czy środowiskowych, nie dokonują wyboru zgodnie z potrzebami dziecka, co w konsekwencji przynosi mu dużą krzywdę. Bywa, że rodzice nie potrafią zaakceptować niepełnosprawności swojego dziecka, ukrywają ją w środowisku obawiając się „naznaczenia”.

W mojej pracy w szkole specjalnej spotykałam się z sytuacją, gdy rodzice nie przyjmując argumentów nauczycieli, pedagogów, psychologów, nie zgadzali się np. na przejście ucznia z klasy z lekkim upośledzeniem do klasy z niepełnosprawnościami sprzężonymi. Traktowali takie przejście jako obniżenie poziomu funkcjonowania dziecka, które i tak nie mogło sprostać wymaganiom, cofało się, zamiast rozwijać.

Znane mi jest dziecko z autyzmem, które podjęło naukę w klasie integracyjnej szkoły masowej. Jego umiejętność czytania i pisania nie wystarczyła jednak do funkcjonowania w kilkunastuosobowej grupie, nawet z nauczycielem wspomagającym. Chłopiec wycofywał się, odstawał od reszty, miał bardzo niskie poczucie własnej wartości. Okazało się, że nie może on pracować w tak licznej grupie i dopiero w szkole specjalnej, otoczony odpowiednią opieką, zaczął robić postępy pracując w czteroosobowym oddziale.

Kolejny przykład to również chłopiec z autyzmem, który trafił do szkoły specjalnej dopiero w szóstej klasie szkoły podstawowej. Przez pięć lat realizował nauczanie indywidualne w szkole ogólnodostępnej, jednak ze względu na swoje ograniczenia był wykluczony ze szkolnej społeczności. Jego integracja i nawiązywanie kontaktów społecznych rozpoczęło się dopiero w naszym ośrodku.

Niewłaściwa decyzja o wyborze szkoły bierze się z braku rzetelnej wiedzy o tym, jak wygląda praca z dziećmi w szkołach specjalnych lub oddziałach integracyjnych. Rodzice, oprócz otrzymania opinii poprzedzonej badaniem w poradni psychologiczno – pedagogicznej, powinni mieć możliwość poznania warunków w proponowanych placówkach. Współpraca poradni ze szkołą i uczestnictwo w zajęciach otwartych, na pewno przekonałoby wielu niezdecydowanych. Zauważyłam, że integracja stwarza problemy zwłaszcza w dużych szkołach i ośrodkach. W małych, kameralnych placówkach, w których wszyscy się znają, dużo łatwiej dzieci z dysfunkcjami adaptują się w środowisku.

W naszym systemie edukacji brak jest procesu przygotowania dziecka do rozpoczęcia nauki w szkole. Głównie myślę o kompetencjach społecznych. Dziecko niepełnosprawne musi być do integracji dobrze przygotowane. Dzieci ukrywane, zamykane i izolowane po rozpoczęciu edukacji czują się gorsze, gdyż nie były przygotowane na to, że różnią się od swoich rówieśników. Dużą rolę odgrywa tutaj tzw. wczesne wspomaganie rozwoju dziecka.

Uważam, że nie potrzeba nam rewolucji. Mamy duże doświadczenia, wykształconą kadrę i dobrze wyposażone ośrodki. Należy tylko usprawnić komunikację i współpracę poradni, szkół, instytucji, organizacji, fundacji.